

PO  
WY

Teatr Nowy

# KTO JEST SZALONY - JA CZY ŚWIAT?

program spektaklu



**Reżyseria:** Ruslán Viktorov

**Autor | dramaturgia:** Michał Pabian

**Scenografia | kostiumy:** Maks Mac

**Muzyka:** Richard Wolf

**Ruch sceniczny:** Zuzanna Kasprzyk

**Reżyser światła:** Damian Pawella

**Tłumaczenie procesu prób:** Jakub Sierenberg

**Asystentka reżysera:** Weronika Ososko

**Inspicjentka:** Hanna Molenda

**Plakat:** Ola Jasionowska

**Występują:**

Karolina Bednarek

Barbara Dembińska

Paweł Kos

Halszka Lehman

Mirosława Olbińska

Paulina Walendziak

Antoni Włosowicz

Maciej Bisiorek (gościnnie)

**Prapremiera: 25 kwietnia 2025, Duża Scena**

# Teatr to miejsce, w którym wychodzi się do ludzi

– rozmowa z Rusłanem Viktorovem, reżyserem spektaklu

## Teatr Nowy: Kto jest szalony – my czy świat?

**Rusłan Viktorov:** Dla mnie jako reżysera najciekawsza w tym pytaniu jest odmienność rzeczywistości: tej obiektywnie istniejącej i tej subiektywnie postrzeganej. I nie chodzi tu o ludzi zdrowych czy chorych; wszyscy od czasu do czasu doświadczamy trudnych stanów emocjonalnych: poczucia niezrozumienia, stresu, paniki, melancholii. Nasze postrzeganie rzeczywistości jest wtedy inne: wszystko wydaje nam się nie w porządku, przytłacza nas. Natomiast w okresach, kiedy jest nam w życiu dobrze, kiedy ze wszystkim sobie radzimy – także świat wokół nas staje się całkiem znośnym miejscem. Chciałem uchwycić tę różnicę i nadać jej teatralną formę.

## Skąd to szaleństwo? I czy możemy coś na nie poradzić?

Teatr na pewno nie jest miejscem, w którym można uzyskać porady i wyjaśnienia. Nie aspirujemy do przedstawiania obiektywnych prawd: psychologicznych czy medycznych. Nie mówimy o tym, czym są choroby psychiczne i nie podejmujemy refleksji nad nimi. Eksplorujemy natomiast tę mroczną przestrzeń, która kryje się za rzeczywistością, kiedy stajemy w obliczu trudności. I próbujemy ją pokazać. Na przykład, kiedy doświadczamy ataku paniki, kolory i dźwięki stają się bardziej intensywne. Sprawdzamy, jak można to uwidocznic jako obraz czy metaforę. Trudno tu szukać odniesień do praktyki medycznej, operujemy raczej w warstwie estetyki.

**Ale jednak medycyna i psychologia odgrywają ważną rolę dla rozumienia tego tematu.**

„Kto jest szalony – ja czy świat?” to nie jest pytanie medyczne. Chodzi w nim bardziej o to, czy za „dyktaturą szczęścia” stoi jakaś treść. Bo wydaje się, że to raczej forma, niż treść. Codziennie widzimy na Instagramie osoby odnoszące sukcesy. Ładnych ludzi, ładne ciała.





Prawdopodobnie mają swoje własne prawdziwe problemy. Ale kiedy na nich patrzymy, a jednocześnie sami nie czujemy się dobrze, zaczyna nam się wydawać, że cały świat jest OK – i tylko my nie jesteśmy. Że jesteśmy przegrywami. To jest groźne. Otwiera w nas pokłady mroku. Oczywiście – nie wszyscy tak myślą, ale ten powtarzający się przekaz, że szczęście jest wtedy, kiedy jest się takim, a nie innym, ma na nas istotny – destrukcyjny – wpływ. Dlatego monolog o tym, że nie potrzebujemy ludzi nieszczęśliwych, który jest ważną częścią spektaklu, starałem się pokierować tak, żeby sprawdzić, co naprawdę o szczęściu myślimy. To jednocześnie zabawne – i mroczne.

**Kiedy jesteśmy nieszczęśliwi, zwykle słyszymy: „myśl pozytywnie!” ...**

Ta porada chyba wszystkich doprowadza do szaleństwa! Próbowałem to jakoś wyrazić – ten wewnętrzny monolog, który w takiej sytuacji odbywamy sami ze sobą. Bohaterowie występujący w sztuce są opisywani jako chorzy. Otrzymują wymyślne rozpoznania i dziwne lekarstwa. To fikcja, ale odzwierciedlająca współczesną tendencję do samodiagnozy. Tkwi w niej nasze życzenie uzyskania jednoznacznej interpretacji objawów i wskazania środków zaradczych. Ale czy naprawdę tego potrzebujemy? Tych etykiet? Gdzie jest granica, za którą człowieka można określić jako chorego psychicznie? Kiedy spotykam kogoś, kto ma zdiagnozowaną chorobę, nie postrzegam go przez jej pryzmat. OK – wiem, że potrzebuje więcej uwagi, ma szczególne wymagania, ale to nie jest perspektywa, która go definiuje. Mamy potrzebę klasyfikowania. Definiowania. Uzyskiwania łatwych odpowiedzi na trudne pytania. W ten sposób tracimy przestrzeń do komunikacji. I przestajemy brać na poważnie melancholię przyjaciela, dostrzegać w niej znaczenie. Izolujemy go. Nie wiem, co powinniśmy z tym zrobić, ale próbowałem pokazać te mechanizmy: jak ze sobą rozmawiamy, jak w gruncie rzeczy dziwne są te nasze rozmowy. Uwidocznic, że porozumienie (albo nieporozumienie) nie zawsze odbywa się na płaszczyźnie werbalnej. Chciałem to ubrać w formę. Estetyczno-formalną refleksję.

**Czy w kontekście tego subiektywnego charakteru postrzegania rzeczywistości praca z zespołem Nowego w Polsce stanowiła dla Ciebie wyzwanie? Na co dzień pracujesz w Niemczech; czy dostrzegasz różnice w podejściu do problemów psychicznych pomiędzy tymi krajami?**

Świat przedstawiony w tym spektaklu można współtworzyć z każdym – bo niezależnie od narodowości każdy interpretuje ten temat na swój własny sposób. Odbiliśmy z zespołem wiele filozoficznych rozmów. Dużo rozmawialiśmy o codzienności: o polityce; o tym, co się dzieje w Europie, w Ameryce; o rosnącej popularności radykalnych ruchów prawicowych; o lansowanym przez populistów czarno-białym postrzeganiu rzeczywistości i związanych z tym głębokich podziałach społecznych. Myślę, że to uniwersalne wyzwania i że każdy ma do nich jakiś stosunek. Na tym oparliśmy naszą współpracę. Zresztą: w mojej pracy zawsze staram się wychodzić naprzeciw człowiekowi i jego doświadczeniom.

**A czy ten człowiek – ogarnięty tytułowym „szaleństwem” – znajdzie w teatrze, w tym spektaklu, wsparcie?**

Nie umiem odpowiedzieć na to pytanie. To zależy od człowieka – każdy ma własną strategię radzenia sobie z trudnościami. Ale na pewno można się w tym spektaklu przejrzeć jak w lustrze i zobaczyć: „nie tylko ja tak myślę, nie tylko ja tak czuję”. Kiedy jestem sam, mogę być przekonany, że jestem niewystarczający, bo nie odnoszę sukcesów. Ale kiedy spotykam drugiego człowieka, z którym mogę się tym podzielić, albo który doświadcza podobnych wątpliwości, jest mi lżej. Teatr to miejsce, w którym wychodzi się do ludzi. Ucieszyłoby mnie, gdyby ten spektakl i jego forma wprawiały publiczność w pewnego rodzaju zakłopotanie, dyskomfort, a nawet złość. Bo kiedy złość się na to, co widzę, wchodzi w dialog ze sobą. Dlatego nie taka ważna była dla mnie sama historia, ale forma jej opowiedzenia. Otwarcie przestrzeni na interpretację – różnicę między tym, co widzę i co słyszę. Tytułowe pytanie to pewien koncept leksykalny. Ja czy świat? W tę czy we w tę? To rzecz o komunikacji. Nie trzeba na nie patrzeć wprost, tylko z dystansu. Literki składają się w całość, która jest przestrzenią do fantazjowania.

**Dziękujemy za rozmowę!**



# NOWY

Teatr Nowy



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków  
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego  
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

Partnerzy:



Patron medialny:

